

Wprowadzenie

Literaturę o boksie łatwo podzielić na trzy grupy.

Klasyfikację otwierają dziennikarskie wspomnienia różnego rodzaju i, co tu ukrywać, różnej, delikatnie rzecz ujmując, jakości. Dla przykładu: prym wiodą takie książki jak *Pamiętnik Feliksa Stamma* (Stamm, Gryżewski 1973) albo *Bij mistrza!* Jerzego Zmarzlika (Zmarzlik 1992). Publikacje te są w większości symplistyczne w swoich rozważaniach, na domiar złego nudne i kronikarskie; przeładowane detalicznymi odpowiedziami na pytania typu: kto kogo, na których mistrzostwach i w której rundzie pokonał. Odnosi się wrażenie, że książki te są dedykowane naocznym świadkom – dla przypomnienia, a także czynnym uczestnikom – na pamiętkę. Na ich podstawie można zrozumieć, jak trudno wyrazić w słowach specyfikę dyscypliny. Nie czuć w nich zapachu zbrukanej krwi i potem maty ringu, nie poznaje się zawodników, natury ich poświęcenia, codziennego nadludzkiego wysiłku w gymach, specyfiki funkcjonowania, relacji z trenerami i rodziną. Słowem: pozostawiają niedosyt.

Do tej kategorii należy również zaliczyć autobiografie pięściarzy, najczęściej pisane pospół z „autorem widmo”. Zasługują na wzmiankę takie pozycje, jak *Życie na ostrzu noża* o Rafale Jackiewicz (Jackiewicz, Chmielewski, Łukaszewski 2017) czy *Moja prawda* Mike’a Tysona (Tyson, Sloman 2014). Pięściarze, *grosso modo*, opisują, jak ich życie zmieniło się przez boks: w jaki sposób z materiału na skutecznych rzezimieszków stali się mistrzami sportu. Mizeralistyczne uwertury okraszone są migawkami o narkotykach, rozbojach i patologicznych rodzinach. Później zwykle pojawia się spotkanie z trenerem cudotwórcą. Rozpoczynają się żmudna nauka dyscypliny oraz pierwsze walki. Wyrzeczenia przynoszą efekty i w końcu pojawia się szansa na mistrzostwo. Biografie tego typu

zwykle kończą się niestawą, powrotem na ulicę albo losem objazdowego cyrkowca-siłowca. Jakże smutne dochodzą wieści o Riddicku Bowe, byłym mistrzu wagi ciężkiej, który nie mając środków na utrzymanie domu, jest zmuszony do organizowania internetowych zbiórek pieniędzy. Oczywiście inni mistrzowie zatrudniają „autorów widmo” do pisania pochwalnych opowieści o z góry ustalanych hagiograficznych znamionach. Tutaj przykładem są *Bracia Kliczko* Lindera (Linder 2014).

Drugą kategorią są eseje socjologiczne i filozoficzne. „Przemoc”, „agresja” „proces cywilizacyjny”, „pojęcie męskości”, „współzawodnictwo” – takich elementów jest w nich wyjątkowo dużo. Ten gatunek upodobali sobie Francuzi. Najczęściej autorzy inicjują swoje rozważania od stwierdzeń, że w naszych „letnich” społeczeństwach boks wywołuje to potępienie, to fascynację. Jest rodzajem archaizmu. Książki, o których mowa, w pewnym stopniu intelektualnie rehabilitują ten sport, mający zawsze złą prasę. André Rauch w książce *Boks. Przemoc w XX wieku* (Rauch 1992) analizuje pięściarstwo w czterech aspektach. Po pierwsze, przypatruje się dyscyplinie poza ringiem i poza środkami (*appareils*), które nim zarządzają, aby najpierw uwypuklić pięściarstwo jako pewnego rodzaju „operator polityczny” (*opérateur politique*). Boks jest w tym ujęciu zakorzeniony w konfliktach społecznych, stanowi okazję, by zmierzyć się na „innej scenie” umożliwić zemstę „na ustalonym przeznaczeniu”. Najlepsza walka, w której każdy bokser otrzymuje wsparcie swojej grupy, jest często starciem opozycji narodowych, etnicznych, religijnych, społecznych, kulturowych lub psychologicznych. Fizyczna konfrontacja ludzi i ciał odbywa się również na gruncie symbolicznym. Drugą zasadą analizy jest potrzeba potraktowania pięściarza jako przedmiotu jego opowieści: nie jako maszyny do przemocy (*automate de la violence*), ale człowieka o nieprzeciętnej mocy wytrzymywania ciosów i walki z własną agresją, bowiem by wygrać, należy się oprzeć pokusom. Człowiek, mimo swej głębi duchowej, jest zwierzęciem bardziej statycznym niż aktywnym. Pragnienie boksowania, twierdzi zatem Rauch, ukazuje złożoność związku człowieka ze światem. Po trzecie, autor wiąże historię boks z historią przemocy. Pod tym względem odpowiednie postawy sędziego i lekarza podczas walki – choćby podjęcie decyzji, kiedy przerwać pojedynki – są istotne z punktu widzenia społecznej wrażliwości epoki. Pięściarstwo jest tutaj swego rodzaju „teatrem społecznym”. Wreszcie przebieg walki z jurysdykcją przemocy, jaką ona zakłada, zaświadcza

o naturze stosunków społecznych. Boks na pierwszym miejscu stawia to, co nasze społeczeństwa najbardziej represjonują: pot, krew, okaleczenia, ból...

Wiemy wszyscy, zdaje się twierdzi Joyce Carol Oates w swoim eseju o boksie (Oates 2012), że przemoc nie zniknie, choć odwracamy odeń wzrok. Boks jest zjawiskiem uporczywie kłopotliwym i wstydliwym. Obnaża tragiczność ludzkiej egzystencji. Podnosi do rangi sztuki, podobnie jak *corrida*, to, czego nie udało nam się skryć. Jednak w odróżnieniu od konkretności hiszpańskiego spektaklu walka bokserska pozostawia niepewność swojego finału. Czy pięściarz pragnie zabijać, aby zwyciężyć? W latach osiemdziesiątych Oates spotkała się z człowiekiem, który wtedy był obiecującym młodym mistrzem, z Mikiem Tysonem. Wyjaśniał jej, że gdy walczył, chciał wbijać nos swojego przeciwnika w mózg... Czy chęć oglądania walk bokserskich jest zachęcaniem do reaktywacji dawnych walk gladiatorских? Czy pasja ta ma źródło w tkwiącym w każdym z nas wojeryzmie? Wzbudza naszą agresję ograniczaną przez społeczeństwo?

Autorka twierdzi, że boks można w pewnym stopniu zestawiać z pornografią, która osiągnęła znaczący wzrost popularności w Stanach Zjednoczonych. Widowisko ukazujące walczących ze sobą ludzi, bez względu na ich pobudki, przy tym dobrze nagłośnione i powiązane z zadziwiającymi sumami pieniędzy, jest niepokojące, ponieważ narusza pewne tabu naszej cywilizacji. Wiele mężczyzn i kobiet, nawet jeśli się przed tym bronią, oglądając walkę bokserską, odczuwa pewnego rodzaju skrępowanie: są świadkami czegoś, czego „nie powinni” oglądać. Pod tym względem boks jako widowisko publiczne upodabnia się do pornografii: w obu przypadkach mamy do czynienia z widzem w roli „zdystansowanego podglądacza”; „podglądacza” głęboko zaangażowanego w wydarzenie, którego nie powinien „oglądać”. Przy tym, oczywiście, boks nie posiada – *a priori* – elementów inscenizowanych i efektów specjalnych. Jest kwintesencją spontaniczności. Byłoby kuszące, aby myśleć o boksie jako o swoistym *katharsis* wywoływanym przez przemoc, rytuale, który – podobnie jak składanie ofiar na ołtarzu – miałby oswoić tłum z agresją. Dla Oates to porównanie również nie jest do końca uprawnione. Boks jednak wcale nie jest najniebezpieczniejszym sportem. Jeśli chodzi o wypadki śmiertelne, górują nad nim takie dyscypliny, jak alpinizm, jazda konna, wyścigi samochodowe i piłka nożna. Przemoc, którą wyzwala,

nie jest ukierunkowana na pogoń za piłką czy krążkiem, a na drugiego człowieka – na zadawanie sobie i przeciwnikowi bólu. Oates uchwyciła zastanawiający paradoks tej dyscypliny, w której łagodność łączy się z przemocą. I już zawniczu muszę przyznać, że to najtrudniejszy, a zarazem najbardziej intrygujący temat moich własnych rozważań o boksie.

Ostatnią kategorią pięściarskiej literatury są opisy socjologiczne, a zwłaszcza „obserwacje uczestniczące”. Prym wiedzie w tych naukowych demonstracjach tradycja anglosaska. Skrótowno rzecz ujmując, autorzy podkreślają wpływ boksu na obowiązujące wzory i normy kulturowe. Sport ten jest przedstawiany jako ważny element życia społeczeństw przemysłowych, ponowoczesnych i „pełni w nich nie tylko spektatorskie funkcje, ale przede wszystkim służy członkom tych społeczeństw do realizacji idealnej wizji życia, w rozumieniu obiektywnym i subiektywnym” (Dziubiński 2007: 9). Niebagatelna część badań ukazuje sport jako nośnik idei narodowych i etnicznych, strukturę potrzebującą ram organizacji formalnych, angażującą różnorodne podmioty sfery ekonomicznej, gospodarczej i politycznej.

Wydaje się, że najbardziej dociekliwe studia socjologiczne z zakresu boksu powstały ponad pół wieku temu. Zawdzięczamy je Nathanowi Hare’owi, młodemu wówczas bokserowi zawodowemu, który doktoryzował się na uniwersytecie w Chicago, oraz tandemowi S. Kirson Weinberg – Henry Arond (Weinberg, Arond 1952). Trójka tych autorów zaleca poznanie środowiska boksu poprzez zanurzenie się samemu w tym świecie i przejście poszczególnych etapów rozwoju. Kultura boksu nie stanowi sumy dyskretnych informacji i ocen, które łatwo sformułować za pomocą słowa. To, co Alfred Willener powiedział o muzyce, można śmiało odnieść do boksu: „[...] jedną z podstawowych trudności w socjologii muzyki jest to, że nie bardzo wiadomo, jak o niej mówić za pomocą słowa. Trzeba więc na nowo tłumaczyć na język niemuzyczny coś, co ma sens wyłącznie jako muzyka” (Willener 1988: 61).

Boks, podobnie jak muzykę, trudno ubrać w słowa.

Warto tu również odnotować prace Johna Sugdena (Sugden 1979), Loïca Wacquanta (Wacquant 2002), Jérôme’a Beauchez’a (Beauchez 2014) oraz Christine Mennesson (Mennesson, Clément 2009). Autorzy ci poruszają relewantne dla pięściarstwa zagadnienia, takie jak etyka, moralność, kondycja fizyczna i psychiczna zawodników, stosunek społeczeństwa do przemocy, organizacja, wspólnota i płeć. Boks, czy-

li „subtelna nauka” ciosów (*sweet science*), nie wydaje się „zwykłym” tematem dla socjologów i etnografów. Przywołane prace stanowią analizy, w których konfrontuje się ze sobą nie tylko kwestie związane choćby z statusem ciała we współczesnych społeczeństwach, lecz także różne koncepcje badań terenowych i raportów. Każdy z autorów proponuje autorskie sposoby rozumienia lub wyjaśniania kondycji boksera powiązane z głównym pytaniem o dominację, przemoc i walkę w kontekście „płci”, „klasy” i „rasy”. Boks to *par excellence* paradygmat socjologii dominacji.

Na polskim podwórku również można odnaleźć ciekawą literaturę, zwłaszcza w zbiorach Akademii Wychowania Fizycznego różnych ośrodków regionalnych. Prace te skupiają się na dwóch aspektach: po pierwsze, na historii społecznej klubów bokserskich, opisie ich zakorzenienia w lokalnej społeczności i walorów integrujących; po drugie, na zarządzaniu emocjami podczas samej walki bokserskiej. Te dwa wątki również pojawiają się w niniejszych rozważaniach.

Nowa perspektywa, którą tutaj proponuję, jest syntezą pierwszego i drugiego rodzaju tekstów poświęconych pięściarstwu, stąd proponowany przeze mnie podtytuł: *Rozważania socjologiczne o boksie*. Moim zamiarem – czytelnik sam oceni, czy mi się udało – jest konfrontowanie wielu rejestrów naukowych. Uprawiam zasadniczy pluralizm języków, modeli, sposobów myślenia i postępowania w sposób interferencyjny. W niniejszej książce staram się wykształcić nową narrację naukową – poprzez szczególny ton i formę moich rozważań, chęć konfrontacji dyskursów, często diametralnie różnych, a nawet sprzecznych, a także zestawianie różnych dyscyplin: filozofii z socjologią czy literatury pięknej z socjologią. Naturalnie skłaniam się ku „socjologii humanistycznej”, jednocześnie odnosząc się sceptycznie do orientacji „empirystycznej”. Zwolennicy tej ostatniej domagają się, aby w naukach społecznych techniki obserwacji i pomiaru w pełni spełniały rygory intersubiektywnej kontrolowalności narzędzi badawczych (Nowak 2018: 20). W polskiej nomenklaturze „socjologia humanistyczna” funkcjonuje także jako „socjologia rozumiejąca” i o wiele lepiej oddaje projekt jej inicjatora, Maxa Webera. Ludzkie działania, głosił niemiecki myśliciel, nie tylko są uzależnione od społecznego kontekstu, lecz co więcej, mogą być z nim sprzeczne. Przy tym nie są to działania traktowane jako patologiczne. „Nowa” socjologia, której zaczątek dał Weber, jest antynaturalistyczna: odrzuca pogląd,

iz rzeczywistość społeczna stanowi część przyrody, uznaje ją jako samą w sobie (*sui generis*), ale podkreśla, że powinna być jednak poddawana analizie.

Współczesna socjologia swoją rację istnienia zachowa jedynie dzięki dialogowi z innymi dyscyplinami szeroko pojętej humanistyki. Tylko wspólnie z nimi, tworząc spójną teksturę w porozumieniu nie tylko z filozofią, ale i literaturą, sztuką czy dziennikarstwem (ojcowie założyciele tzw. szkoły chicagowskiej, jak na przykład Park, byli najpierw dziennikarzami, a później antropologami i socjologami), socjologia będzie w stanie wyjaśnić aktualne zjawiska społeczne. Georgowi Simmelowi udało się uchwycić naturę przemian początku XX wieku za pomocą błyskotliwej myśli i mocy stylu. Boddżem, który go zainspirował do takiego, a nie innego pisarstwa, był ówczesnie dominujący w malarstwie ekspresjonizm.

Ranga mojej pracy nie może się równać z dokonaniem niemieckiego filozofa. Bez dwóch zdań! Natomiast jej forma jest świadomie spójna w wielopłaszczyznowości.

Doświadczenie pięściarskie wymaga, w moim mniemaniu, nowego języka i nowej formy. Wymyśliłem je. Impulsem do takiego podejścia, oprócz cytowanego już Simmela, była praca medyczna Louis-Ferdinanda Céline'a. Francuskiego pisarza znamy przede wszystkim dzięki powieści *Podróż do kresu nocy*, gdzie rozprawiał się z mitem pięknej wojny „blagierowiczów i frazesowiczów”, z domniemaną moralnością takiej wojny. W telewizyjnym wywiadzie, którego udzielił Pierre'owi Dumayetowi, francuski pisarz powiedział, że jego książka posiadała subtelność suki pociągowej, która uporczywym szczekaniem ostrzega całą załogę sań o zbliżającym się niebezpieczeństwie¹. Pierwsze dzieło literackie Francuza zostało poprzedzone rozprawą medyczną obronioną w 1924 roku. Wzmianka o jej istnieniu nie miałaby znaczenia, gdyby nie rewolucyjna forma tego dzieła. Céline napisał bowiem biografię literacką Ignaza Philippa Semmelweisa, węgierskiego lekarza pochodzącego z rodziny niemieckiej, którego badania przyczyniły się do stworzenia nowej gałęzi medycyny – antyseptyki.

W wiedeńskim szpitalu, w którym leczył Semmelweis, były dwie kliniki położnicze: jedna dla studentów medycyny, a druga dla studentów położnictwa. Węgier zauważył, iż w pierwszej klinice odsetek zgonów

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=z3SmVS8nQx0> (dostęp: 6.06.2018).

wśród matek z powodu gorączki połogowej był zdecydowanie wyższy niż w drugiej. Semmelweis ustalił, że niska śmiertelność kobiet przy porodach w drugiej klinice wynika z tego, iż lekarze i studenci pobierający tam naukę położnictwa nie brali udziału w sekcjach zwłok i nie przenosili na swoich dłoniach zarazków. Zalecił więc personelowi pierwszej kliniki stosowanie roztworu podchlorynu wapnia do mycia rąk przed wykonywaniem badań i zabiegów.

Praca Céline'a, daleka od naukowej sztampy, została wydana drukiem przez Denoëla w 1936 roku i jest uważana za pierwsze dzieło literackie autora. Została wznowiona przez Gallimarda w 1999 roku (Céline 1999). Pierwotna wersja z 1924 roku w dużym, jak się wydaje, stopniu spełniała kryteria akademickie i naukowe. Destouches (prawdziwe nazwisko pisarza – M.D.) został uhonorowany 22 stycznia 1925 roku brązowym medalem. Świeżo upieczony student medycyny napisał bowiem laudację akademicką (*éloge académique*), gatunek niezwykle popularny we Francji XVIII wieku i praktykowany do dziś.

W laudacji akademickiej członek danej akademii w biograficznym *exposé* podsumowuje zalety i odkrycia wybitnego poprzednika. Na przykład Bernard Fontenelle, świetny poprzednik Céline'a w komponowaniu laudacji, opublikował w 1708 roku ponad 69 pochwał uczonych, między innymi Newtona i Leibniza. Laudację cechuje podniosły styl i przyświecają jej dwa główne cele: podsumować główne zdobycze myśli naukowej i oddać cześć historii akademii. Równie skodyfikowana co mowa żałobna, laudacja akademicka wykorzystuje elementy biograficzne, aby potwierdzić wielkość idei i to, w jaki sposób wpłynęła ona na okoliczności życia wielkiego poprzednika.

Laudacja Destouchesa idzie jednak dalej: nie stroni od elementów fikcyjnych (po pierwsze, gdy opisuje szaleństwo Semmelweisa plakatującego Wiedeń [Céline 1999: 93], po drugie, gdy wymyśla zranienie lekarza podczas sekcji [Céline 1999: 96, 97]). Dokładność historyczna i naukowa nie wydaje się interesować piszącego, a przy tym używa on zabiegów dramaturgicznych, nie stroni również od intertekstualności.

Wszystkie sytuacje, które opisałem w niniejszych rozważaniach, w odróżnieniu od wymyślonych informacji Céline'a o Semmelweisie są prawdziwe. Sposób ich prezentacji jest inny niż w klasycznych opracowaniach tego typu. Jako metodę badawczą, o której piszę dokładniej w rozdziale *Metoda*, wybrałem obserwację uczestniczącą. Moje rozwa-

żania popieram wyjątkami z prowadzonych przeze mnie w trakcie badań dzienników (czasami nazywam je inaczej – notatnikami).

Proponuję podobną do Céline'a stylistykę naukową oraz nowe spojrzenie na boks. Skomponowałem dla pięściarzy hołd, kolektywną laudację.

Jej jądrem jest kategoria dystansu.